Wierność zamiast wyników: chrześcijańska etyka włodarstwa w świetle książki The Choice Gary'ego G. Hoaga

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje ontologię urzędu w kontekście chrześcijańskiego przywództwa, przeciwstawiając postawę właściciela postawie zarządcy (stewarda). Autor wprowadza rozróżnienie między Powszechną Ścieżką, zorientowaną na kontrolę i mierzalne sukcesy, a Ścieżką Królestwa, gdzie priorytetem jest wierność powierzonemu depozytowi. Tekst ostrzega przed pułapką teologii sukcesu, w której wzrosty ilościowe są błędnie utożsamiane z Bożym błogosławieństwem. Kluczowym wnioskiem jest konieczność oddzielenia mierzalnego wyniku od duchowej owocności i etycznej wierności. Prawdziwe przywództwo chrześcijańskie wymaga uznania, że zasoby – od majątku po zaufanie wiernych – nie są przedmiotem posiadania, lecz depozytem wymagającym pokornej służby bez dążenia do instytucjonalnej omnipotencji.

The article analyzes the ontology of office within the context of Christian leadership, contrasting the attitude of an owner with that of a steward. The author introduces a distinction between the Common Way, oriented toward control and measurable successes, and the Kingdom Way, where priority is given to faithfulness to the entrusted deposit. The text warns against the trap of prosperity theology, in which quantitative growth is mistakenly equated with God's blessing. The key conclusion is the necessity of separating measurable results from spiritual fruitfulness and ethical faithfulness. True Christian leadership requires recognizing that resources—from assets to the trust of the faithful—are not objects of possession, but a deposit requiring humble service without striving for institutional omnipotence.

Artykuł stanowi krytyczną analizę chrześcijańskiego przywództwa, przeciwstawiając sobie dwa modele sprawowania władzy: Powszechną Ścieżkę oraz Ścieżkę Królestwa. Autor stawia tezę, że współczesne zarządzanie w Kościele często wpada w pułapkę „teologii sukcesu", gdzie mierzalne wyniki, prestiż instytucjonalny i kontrola nad zasobami stają się nowymi bożkami, przesłaniając istotę powołania. Prawdziwe przywództwo chrześcijańskie jest definiowane nie jako dążenie do efektywności menedżerskiej, lecz jako „włodarstwo" – postawa pokornego zarządcy, który odróżnia mierzalny wynik od duchowej owocności i wierności misji. Tekst rzuca wyzwanie liderom religijnym, by zrezygnowali z utożsamiania swojej tożsamości z pełnionym urzędem (kenoza) i przestali traktować ludzi jako zasoby organizacji. Kluczowym przesłaniem jest wezwanie do przejścia od pytania o kontrolę rezultatów do pytania o osobistą wierność instrukcjom Mistrza, co pozwala uniknąć pokusy zamiany służby w narzędzie budowania własnego wizerunku.

SŁOWA KLUCZOWE

chrześcijańska etyka włodarstwa | The Choice Gary'ego G. Hoaga | steward leader | teologia sukcesu | Powszechna Ścieżka | Ścieżka Królestwa | kenoza w przywództwie | zarządzanie wynikami vs relacyjność | antropologia władzy | ordo amoris | pycha instytucjonalna | profesjonalizm religijny | odpowiedzialność bez omnipotencji | depozyt dóbr kościelnych | wierność zamiast rezultatów

Wierność misji zamiast kontroli rezultatów

Między wynikiem a wiernością. Dwie drogi chrześcijańskiego przywództwa, trzy pokusy władzy i etyka służby duchowieństwa w Polsce

Wybór, włodarstwo i teologia sukcesu. Chrześcijańska refleksja nad przywództwem zaczyna się wcześniej niż teoria organizacji, zarządzanie personelem, duszpasterska skuteczność czy administracja dobrami Kościoła. Jej pierwszym pytaniem nie jest: „jak działać skutecznie?", lecz: „do kogo należy to, czym zarządzam?".

Różnica ta może wydawać się semantyczna, lecz w rzeczywistości dotyczy ontologii urzędu. Człowiek, który uważa siebie za właściciela powierzonego dobra, inaczej definiuje odpowiedzialność, sukces, porażkę i władzę niż ten świadomy, że jest jedynie czasowym zarządcą otrzymanej rzeczywistości. Kapłaństwo, urząd biskupi, parafia, diecezja, majątek kościelny, autorytet doktrynalny, prestiż społeczny, czas wiernych, ich zaufanie, ofiarność, praca współpracowników, a nawet osobisty charyzmat duchownego nie są przedmiotami posiadania.

Są depozytem. Konstrukcja inspirowana książką The Choice nadaje temu rozróżnieniu postać dwóch dróg: Powszechnej Ścieżki, podporządkowanej produkcji wyników, ekspansji i kontroli, oraz Ścieżki Królestwa, w której pierwszeństwo mają wierność, relacja, powiernictwo i posłuszeństwo. Teologicznie kategoria wyboru nie jest jednorazowym aktem moralnym, lecz strukturą egzystencji. Człowiek nieustannie wybiera między autonomią rozumianą jako samostanowienie bez odniesienia do Boga a wolnością pojmowaną jako zdolność rozpoznania i podjęcia dobra. Biblijne wezwanie Jozuego, by Izrael zdecydował, komu chce służyć, nie sprowadza się do deklaracji przynależności religijnej. Dotyczy ono uporządkowania lojalności. Służyć można bowiem nie tylko obcemu bóstwu, lecz również własnemu bezpieczeństwu, reputacji, instytucji, stanowisku, zasobom, wpływom politycznym, tradycji rozumianej jako nietykalny mechanizm albo własnej wizji Kościoła. Bałwochwalstwo w sensie teologicznym zaczyna się tam, gdzie dobro skończone obciąża się oczekiwaniem właściwym dobru absolutnemu: ma ono zapewnić ostateczne bezpieczeństwo, sens i legitymizację działania. Dlatego nawet rzeczy szlachetne mogą zostać ubóstwione.

Można uczynić bożkiem urząd, który miał służyć Ewangelii; można absolutyzować strukturę, która miała służyć wspólnocie; można bronić reputacji instytucji tak gorliwie, że prawda stanie się dla niej zagrożeniem. W perspektywie etyki teologicznej wybór między dwiema drogami nie może być więc zredukowany do opozycji „religijne–świeckie”.

Byłoby to zbyt łatwe i intelektualnie mylące. Powszechna Ścieżka może posługiwać się językiem głęboko religijnym. Może rozpoczynać posiedzenia modlitwą, powoływać się na Opatrzność, używać symboliki kościelnej i deklarować wierność misji, a jednocześnie w swojej faktycznej logice nagradzać przede wszystkim ekspansję, widzialność, wzrost dochodów, polityczną skuteczność albo posłuszeństwo przełożonym rozumiane organizacyjnie, a nie ewangelicznie. Instytucje posiadają bowiem dwa porządki wartości: deklarowany i operacyjny. Pierwszy zapisuje się w statutach, kazaniach i dokumentach.

Drugi ujawnia się w tym, co promuje awanse, czego karze się utratą stanowiska, jakie wyniki uznaje się za sukces, jak reaguje się na kryzys i czego przełożony boi się najbardziej. To właśnie dlatego maksyma, że „to, co mierzymy, komunikuje to, co cenimy”, ma znaczenie większe niż pozornie

techniczna refleksja o wskaźnikach. Miernik jest skróconym wyznaniem aksjologicznym organizacji.

Nie oznacza to oczywiście, że liczby są niechrześcijańskie. Taka teza byłaby zarówno teologicznie, jak i organizacyjnie niedojrzała. Kościół potrzebuje wiedzy o liczbie wiernych, powołaniach, kosztach utrzymania instytucji, stanie majątku, aktywności duszpasterskiej i strukturze demograficznej wspólnot. Odpowiedzialność wymaga danych. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy pomiar przestaje być instrumentem rozpoznania rzeczywistości i zaczyna pełnić funkcję normatywną, odpowiadając nie tylko na pytanie „co się dzieje?", lecz także „ile jesteśmy warci?".

Wtedy liczba chrztów, uczestników wydarzenia, obserwujących w mediach społecznościowych, nowych inwestycji czy środków zgromadzonych na rachunku zaczyna działać jak świecka teodycea: ma dowodzić, że Bóg potwierdza działalność instytucji. Sukces organizacyjny zostaje niepostrzeżenie utożsamiony z Bożym błogosławieństwem, a kryzys z duchową porażką. Tymczasem historia biblijna jest zbyt pełna odrzuconych proroków, przegrywających sprawiedliwych i świadków pozbawionych społecznej nagrody, aby utożsamienie prawdy ze skutecznością mogło być uznane za chrześcijańskie. Tu pojawia się zasadnicze rozróżnienie między wynikiem, owocnością a wiernością. Wynik jest zdarzeniem mierzalnym: można go policzyć i przypisać konkretnemu działaniu. Owocność to kategoria szersza, dotycząca wartości skutku w odniesieniu do celu moralnego i duchowego. Wierność natomiast opisuje jakość działania podmiotu wobec dobra, które rozpoznał jako zobowiązujące. Człowiek może być odpowiedzialny za wierność bez pełnej kontroli nad owocem. To rozróżnienie ma ogromne znaczenie etyczne, ponieważ oddziela odpowiedzialność od omnipotencji. Duchowny odpowiada za rzetelność rozeznania, uczciwość decyzji, sposób traktowania ludzi, prawdę głoszonego słowa, użycie powierzonych zasobów i gotowość do korekty.

Nie odpowiada jednak – w taki sposób jak właściciel procesu technologicznego – za ostateczny rezultat nawrócenia człowieka, trwałość jego wiary, reakcję społeczną na Ewangelię czy wszystkie historyczne konsekwencje swojej posługi. Ścieżka Królestwa jest właśnie przejściem od pytania o kontrolę rezultatów do pytania o wierność instrukcjom Mistrza. Owoce mają być konsekwencją wierności, a nie produktem, który przywódca może wytworzyć samodzielnie.

Włodarstwo jako równowaga między starannością a pokorą

Towarzyszy temu zmiana całej architektury zarządzania: przywództwo produkcyjne ustępuje włodarstwu, strategia ekspansji – strategii wierności, ziemskie mierniki – jakościowym, a zarządzanie wynikami – relacyjności. Zasoby przestają być własnością służącą rozrostowi instytucji, stając się dobrem powierzonym do użycia.

Tę konstrukcję należy jednak rozumieć nie jako gotową technologię kierowania Kościołem, lecz jako model normatywny podlegający teologicznej interpretacji. Chrześcijaństwo nie głosi przecież braku odpowiedzialności za skuteczność; przeciwnie – przypowieści o talentach, gospodarowaniu i czuwaniu zakładają pełną rozliczalność. Różnica polega na tym, że skuteczność nigdy nie może stać się najwyższym kryterium dobra.

Chrześcijański włodarz znajduje się zatem pomiędzy dwiema równie niebezpiecznymi skrajnościami. Pierwszą jest aktywizm – przekonanie, że od intensywności ludzkiego działania zależy powodzenie Bożego dzieła. Drugą jest pseudopobożny fatalizm, który pod pozorem "zaufania Bogu" usprawiedliwia brak profesjonalizmu, zaniedbanie, niewiedzę lub nieodpowiedzialność. Włodarstwo odrzuca obie te postawy. Wymaga maksymalnej staranności w tym, co zostało człowiekowi powierzone, i maksymalnej pokory wobec tego, czego kontrolować nie może. Jest więc jednocześnie dyscypliną działania i granicy.

Można to ująć w formie paradoksu: chrześcijański lider powinien działać tak rzetelnie, jak gdyby miał zdać sprawę z każdego użytego środka, a jednocześnie ufać tak głęboko, jak gdyby nigdy nie był właścicielem ostatecznego rezultatu.

Logika ta znajduje szczególne rozwinięcie w obrazie winnego krzewu. Ewangeliczna metafora nie przeciwstawia działania bierności. Gałąź nie jest bezczynna; żyje, rozwija się i wydaje owoc. Jej dramat zaczyna się w chwili, gdy próbuje pomyśleć własną owocność niezależnie od źródła życia. Parafrazując sens Janowego obrazu: oddzielenie od źródła nie prowadzi do większej autonomii, lecz do jałowości.

Dla duchownego jest to teza niewygodna, ponieważ profesjonalizacja funkcji religijnych może wytworzyć zdolność wykonywania wielu czynności bez aktualnego doświadczenia wewnętrznej zależności od Boga. Można sprawować liturgię poprawnie, wygłosić kompetentną homilię, zarządzać instytucją, prowadzić inwestycję, występować w mediach, negocjować z politykami i organizować życie diecezji w sposób technicznie bezbłędny. Funkcjonalna sprawność nie stanowi

jednak dowodu duchowej integralności. Właśnie dlatego profesjonalizm religijny jest obszarem szczególnego ryzyka: człowiek może wykonywać znaki zależności od Boga w taki sposób, że sam coraz mniej żyje w tej zależności.

Kenoza jako fundament tożsamości włodarza przeciw pychy instytucjonalnej

Należy tutaj wprowadzić rozróżnienie pomiędzy rolą a tożsamością. Socjologia organizacji wskazuje, że długotrwałe pełnienie funkcji może prowadzić do silnego utożsamienia osoby z zajmowaną pozycją. W instytucjach o dużym kapitale symbolicznym mechanizm ten jest szczególnie intensywny, gdyż urząd nie tylko organizuje zadania, ale definiuje sposób, w jaki otoczenie zwraca się do jednostki, okazuje jej szacunek, reaguje na jej obecność i ocenia jej słowa.

Kapłaństwo i urząd biskupi posiadają dodatkowo wymiar sakramentalny, co sprawia, że prosta analogia z funkcją menedżerską jest niewystarczająca. Nie znosi to jednak antropologicznego ryzyka utożsamienia przekonania "jestem osobą powołaną do posługi" z poczuciem "jestem tym, kogo moja pozycja czyni ważnym". Gdy rola zaczyna podtrzymywać tożsamość, krytyka decyzji bywa przeżywana jako atak na osobę, utrata wpływu jako utrata wartości, a sukces instytucji jako potwierdzenie własnej godności. W tym miejscu chrystologiczna kategoria kenozy nabiera znaczenia znacznie większego niż wzniosła pochwała pokory. Hymn z Listu do Filipian przedstawia Chrystusa, który nie czyni ze swojej pozycji narzędzia samopotwierdzenia, lecz przyjmuje postać sługi. Teologiczna doniosłość tej figury polega na zakwestionowaniu utożsamienia wielkości z przywilejem. Jeśli najwyższa godność objawia się przez dar z siebie, to władza chrześcijańska nie może legitymizować się możliwością zajmowania centralnego miejsca; jej próbą prawdy staje się raczej zdolność odsunięcia siebie od centrum. Źródłowa rekonstrukcja The Choice wiąże kenozę bezpośrednio z figurą steward leader – włodarza, którego tożsamość nie opiera się na reputacji i posiadaniu.

Kapłańska pokora nie jest zatem stylem interpersonalnym. Nie wystarcza łagodny ton, skromna garderoba, sympatyczna bezpośredniość czy deklaratywna niechęć do zaszczytów. Pokora to przede wszystkim prawdziwość relacji człowieka wobec własnej skończoności. Człowiek pokorny może sprawować silną władzę, podejmować niepopularne decyzje i bronić norm, ponieważ pokora nie oznacza słabości decyzyjnej.

Oznacza ona jednak gotowość do przyjęcia, że własne rozeznanie może być częściowe, że pełniona funkcja nie gwarantuje nieomylności w każdej decyzji administracyjnej, że sukces nie stanowi

automatycznej legitymizacji obranej drogi, a sprzeciw innych nie zawsze jest buntem przeciwko dobru. Pycha instytucjonalna zaczyna się często nie od jawnego poczucia wyższości, lecz od zaniku epistemicznej pokory: przekonania, że skoro człowiek odpowiada za wspólnotę, musi również najlepiej rozumieć wszystkie jej problemy. Dlatego kategoria włodarstwa ma również wymiar poznawczy. Zarządca nie posiada prawdy jak przedmiotu znajdującego się w jego dyspozycji; jest zobowiązany jej służyć. W tradycji chrześcijańskiej urząd nauczycielski nie został ustanowiony po to, aby prawda należała do urzędu, lecz aby urząd pozostawał wobec niej służebny. Analogiczna zasada powinna regulować każdą formę kościelnego przywództwa. Władza duchowa traci swój chrześcijański sens, kiedy jej podstawowym pytaniem staje się: "jak utrzymać posłuszeństwo?", zamiast: "jak pozostać posłusznym temu, co zostało nam powierzone?". Pierwsze pytanie koncentruje się na kontroli innych, drugie – na odpowiedzialności własnej.

Można w tym miejscu sformułować pierwsze zasadnicze wezwanie medytacyjne tego artykułu. Kapłanie, biskupie, przełożony: zanim zapytasz, czy ludzie są ci posłuszni, zapytaj, komu posłuszny jesteś ty. Zanim policzysz tych, którzy przyszli, zapytaj, czy sposób, w jaki ich prowadzisz, czyni ich bardziej wolnymi do spotkania z Bogiem. Zanim obronisz instytucję, sprawdź, czy nie bronisz przede wszystkim własnej potrzeby, aby instytucja potwierdzała sens twojej służby. Nie jest to wezwanie do pogardy dla organizacji, lecz do przywrócenia właściwego porządku celów i środków. Właśnie tutaj odsłania się znaczenie zdania: "kochać ludzi i używać pieniędzy", a nie odwrotnie.

Człowiek celem a nie zasobem instytucji

W książce Hoaga ta opozycja służy demaskowaniu momentu, w którym człowiek zostaje zredukowany do zasobu organizacyjnego. Z perspektywy personalizmu chrześcijańskiego nie jest to jedynie kwestia stylu zarządzania, lecz fundamentalna zasada antropologiczna: osoba nie może być środkiem do sukcesu instytucji, gdyż posiada wartość poprzedzającą jej funkcję organizacyjną. Seminarzysta nie jest zasobem kadrowym diecezji. Ksiądz nie jest jednostką produkcji duszpasterskiej. Siostra zakonna nie jest darmową siłą roboczą. Świecki współpracownik nie jest dodatkiem do działań duchowieństwa. Darczyńca nie jest portfelem, wierny frekwencją, a dziecko przyszłym podatnikiem parafialnym.

Człowiek jest celem służby właśnie dlatego, że nie należy do organizacji. Z tej perspektywy Powszechna Ścieżka staje się niebezpieczna nie przez samo korzystanie z narzędzi zarządzania, lecz przez subtelne odwrócenie relacji między osobą a instytucją. Instytucja, powołana do służby osobom i dobru wspólnemu, zaczyna oczekiwać, że to osoby będą służyć przede wszystkim jej przetrwaniu. Mechanizm ten jest znany teorii organizacji: struktury wykształcają zdolność ochrony

własnego trwania, a cele wtórne stopniowo wypierają pierwotne. W języku teologicznym można rzec, że środek zaczyna domagać się czci należnej celowi. Nie musi za tym stać zła wola uczestników systemu; wręcz przeciwnie – problem jest poważniejszy, gdyż można szczerze chronić dobro instytucji, nie dostrzegając, że „dobro" to zaczęło oznaczać jedynie jej stabilność, reputację i zdolność do samoodtwarzania.

Chrześcijańska doktryna grzechu oferuje tu istotne narzędzie interpretacyjne. Grzech nie zawsze jest wyborem jawnego zła; może być nieporządkiem dobrych pragnień. Przesadne pragnienie bezpieczeństwa, troska o reputację wypierająca prawdę, odpowiedzialność przeobrażona w kontrolę, roztropność w lęk, gospodarność w gromadzenie, autorytet w potrzebę nieomylności, tradycja w zakaz uczenia się czy troska o jedność w tłumienie różnicy zdań – to wszystko przejawy tego samego mechanizmu. Augustyńska intuicja ordo amoris – właściwego porządku miłości – pozwala uchwycić to precyzyjnie: problemem nie zawsze jest kochanie rzeczy złych, lecz kochanie rzeczy dobrych w niewłaściwej kolejności. Dlatego sukces chrześcijańskiej wspólnoty nie może być definiowany bez pytania o hierarchię dóbr. Liczna parafia nie musi być dojrzała, a zamożna diecezja nie jest automatycznie dobrze zarządzana w sensie ewangelicznym. Rosnąca liczba inicjatyw może świadczyć o żywotności, ale równie dobrze o aktywizmie.

Widzialność hierarchy w przestrzeni publicznej może służyć Ewangelii, lecz może też wzmacniać sprzężenie posługi z osobistą marką. Stabilne finanse są wartością, jednak mogą zostać przemienione w fetysz bezpieczeństwa. Umiejętność mobilizowania ludzi bywa charyzmatem, ale bez odpowiedzialności staje się techniką podporządkowania. Nie istnieje zatem zewnętrzny miernik rozstrzygający o duchowej jakości działania. W tym miejscu należy pogłębić kontrast między Powszechną Ścieżką a Ścieżką Królestwa.

Pierwsza pyta: co osiągnęliśmy? Druga pyta: kim staliśmy się, dążąc do celu? Pierwsza mierzy rezultat; druga ocenia moralną jakość drogi. Pierwsza ulega pokusie uzasadniania środków sukcesem; druga zakłada aksjologiczną zgodność celu i środków. Odpowiada to klasycznemu rozróżnieniu: dobre intencje nie czynią każdego działania dobrym, podobnie jak korzystne następstwa nie usprawiedliwiają każdego sposobu ich osiągnięcia. Kościół nie może głosić godności człowieka, traktując ludzi instrumentalnie; nie może nauczać prawdy, zarządzając kryzysem przez półprawdę; nie może wzywać do ubóstwa ducha, budując tożsamość na prestiżu; nie może nauczać wolności sumienia, premiując milczący konformizm. Tu powraca biblijne pytanie o dwóch panów – nie jako kwestia niechęci do bogactwa, lecz jako pytanie o niepodzielność najwyższej lojalności.

Można korzystać z pieniędzy i nie służyć Mamonie, jak można posiadać niewiele, a jednak pozostawać w całkowitej zależności od lęku finansowego. Podobnie można sprawować wysoki urząd i nie służyć statusowi, lub formalnie wyrzec się ambicji, wciąż poszukując uznania. Kryterium nie

jest zewnętrzne; dotyczy tego, co ostatecznie kieruje decyzją w sytuacji konfliktu wartości. Dopóki wierność Ewangelii, stabilność finansowa i reputacja idą w jednym kierunku, nie wiadomo, komu człowiek służy naprawdę. Próba zaczyna się w momencie straty. Czy wspólnota zrezygnuje z funduszy, by nie faworyzować bogatego darczyńcy? Czy przełożony dopuści prawdę szkodzącą jego reputacji? Czy instytucja porzuci prestiżowy projekt niezgodny z misją? Czy duchowny odda odpowiedzialność kompetentniejszym? Czy hierarcha potrafi powiedzieć „nie wiem”? Czy Kościół przyzna, że metoda skuteczna wczoraj jest dziś nieadekwatna? Tu właśnie zaczyna się pustynia. Nie geograficzna, lecz duchowa: przestrzeń, w której nie można już dowodzić słuszności swojej drogi natychmiastowym sukcesem. Pustynia odbiera wskaźniki, ogranicza zasoby i demaskuje potrzebę kontroli.

Wierność misji zamiast bożka skuteczności

Biblijna scena kuszenia Chrystusa jest zatem czymś więcej niż opowieścią o osobistej moralności; stanowi niezwykle pojemną matrycę antropologii władzy. Pierwsza pokusa dotyczy potrzeby kontroli nad zasobami: spraw, by kamień natychmiast stał się chlebem. Druga odnosi się do zdobycia królestw poprzez kompromis: użyj środka dającego władzę, nawet jeśli zmienia on przedmiot twojej lojalności. Trzecia dotyczy spektakularnego potwierdzenia własnej wyjątkowości: skocz, pokaż, kim jesteś, wymuś znak, uczyń z siebie wydarzenie. W tych trzech obrazach Hoag kondensuje kontrolę, bałwochwalstwo i dumę jako fundamentalne zagrożenia przywództwa.

Nie jest przypadkiem, że pokusy pojawiają się przed publiczną działalnością Jezusa. Logika narracyjna Ewangelii wymaga, by kwestia sposobu używania mocy została rozstrzygnięta przed rozpoczęciem dzieła. Zanim pojawią się tłumy, znaki, uczniowie i konflikty, pada pytanie: jakiego rodzaju Mesjaszem będziesz? Analogiczne pytanie powinno poprzedzać każdą chrześcijańską refleksję o urzędzie: jakiego rodzaju biskupem, kapłanem, przełożonym, proboszczem, kaznodzieją czy liderem będziesz, gdy otrzymasz możliwość wpływania na innych? Największym niebezpieczeństwem władzy nie jest bowiem sama zdolność działania, lecz umiejętność uzasadniania własnych pragnień dobrem, któremu rzekomo się służy. Dlatego prawdziwy wybór nie dokonuje się jednorazowo w chwili święceń, profesji czy objęcia urzędu. Dokonuje się codziennie: w sposobie prowadzenia spotkania, reakcji na krytykę, traktowaniu słabszego pracownika, podejmowaniu decyzji finansowych, reagowaniu na kryzys medialny, słuchaniu niewygodnych uwag współpracownika czy przyjmowaniu ograniczeń własnego poznania. Chrześcijańska wierność ma charakter inkarnacyjny: musi przybrać ciało konkretnej praktyki.

Można pięknie mówić o służbie, a jednocześnie budować system, w którym wszyscy uczą się odczytywać oczekiwania przełożonego, zanim odważą się wypowiedzieć własne zdanie. Można głosić ubóstwo, tworząc kulturę instytucjonalnego statusu. Można wzywać do zaufania Opatrzności, podejmując strategiczne decyzje z pozycji lęku przed utratą wpływu. Dlatego pierwsza część naszych rozważań musi zakończyć się nie gotową odpowiedzią, lecz rachunkiem sumienia. Nie pytajmy o błędy „Kościoła", jak gdyby instytucja była bytem zewnętrznym wobec ludzi, którzy ją tworzą. Pytanie jest bardziej bezpośrednie: jaką drogą idę, kiedy nikt nie nazywa jej drogą?

Czy moją pierwszą reakcją na niepewność jest rozeznanie czy kontrola? Czy posiadane środki pomagają mi służyć, czy zaczynają wyznaczać granice tego, co jestem gotów uznać za prawdę? Czy moja reputacja jest narzędziem misji, czy to misja staje się narzędziem reputacji? Czy mierzę owoce, aby lepiej służyć, czy potrzebuję ich, by upewnić się, że sam jestem kimś ważnym? Ścieżka Królestwa zaczyna się w chwili, gdy człowiek przyjmuje, że nie jest właścicielem nawet własnej owocności. Wtedy sukces przestaje oznaczać: „doprowadziłem do rezultatu", a zaczyna znaczyć: „pozostałem wierny w tym, co rzeczywiście zostało mi powierzone". Nie jest to pochwała przegrywania, lecz odmowa uczynienia zwycięstwa bożkiem. To nie program instytucjonalnej bezradności, lecz ochrona odpowiedzialności przed przekształceniem jej w roszczenie do kontroli świata. Nie jest to również rezygnacja z rozumu, profesjonalizmu czy strategii.

Jest to ich umieszczenie we właściwej hierarchii. Dopiero na takim fundamencie można zgłębić trzy pokusy. Trzeba bowiem najpierw zrozumieć, dlaczego kamień tak bardzo chce stać się chlebem, dlaczego królestwa łatwo jawią się jako gwarancja dobra i dlaczego szczyt świątyni może stać się miejscem, z którego pragnie się pokazać światu własną wyjątkowość. Każda z tych pokus zaczyna się od czegoś pozornie rozsądnego: potrzeby zaspokojenia braku, zdobycia środków do realizacji dobra lub potwierdzenia wiarygodności misji. Ich niebezpieczeństwo polega na tym, że rzadko przychodzą pod nazwą zła – częściej pod nazwą skuteczności. Wtedy pustynia pyta duchownego słowami starszymi niż współczesne modele zarządzania: czy żyjesz z tego, co potrafisz zamienić w chleb, czy z Tego, od którego ostatecznie pochodzi życie?

> W świecie zdominowanym przez kult skuteczności, chrześcijański lider staje przed paradoksalnym wyzwaniem: musi działać z najwyższą rzetelnością, jednocześnie całkowicie rezygnując z poczucia własności nad owocami swojej pracy. Czy potrafimy zatem odróżnić profesjonalizm od pychy i uznać, że największym sukcesem nie jest zbudowanie potężnej instytucji, lecz pozostanie wiernym w ciszy pustyni? Ostatecznie pytanie brzmi: czy służymy Bogu, czy jedynie wykorzystujemy Jego imię, by uwić sobie gniazdo z uznania i kontroli?

Inspiracje

[1] **"The Choice The Christ Centered Pursuit of Kingdom Outcomes"** Gary G Hoag (1)

Gary G. Hoag to amerykański biblista, autor i lider organizacji non-profit, powszechnie znany ze swojej posługi dydaktycznej jako Mnich Generosity. Uzyskał doktorat z Nowego Testamentu na Trinity College w Bristolu i był członkiem wydziału oraz profesorem wizytującym w takich instytucjach jak Kairos University, Northern Seminary i Denver Seminary, gdzie wcześniej pełnił funkcję wiceprezesa ds. rozwoju. Na arenie międzynarodowej Hoag jest założycielem i prezesem Global Trust Partners oraz intensywnie współpracował z Ewangelicką Radą ds. Odpowiedzialności Finansowej (Evangelical Council for Financial Accountability), aby rozwijać standardy odpowiedzialności finansowej i zarządzania nią na całym świecie. Jego badania i działalność edukacyjna koncentrują się na naukach Nowego Testamentu dotyczących bogactwa, chrześcijańskiego zarządzania, hojności i biblijnych zasad przywództwa organizacyjnego.

Gary G. Hoag is an American biblical scholar, author, and nonprofit leader widely known for his teaching ministry as the Generosity Monk. He completed his Ph.D. in New Testament at Trinity College, Bristol, and has served as a faculty member and visiting professor at institutions including Kairos University, Northern Seminary, and Denver Seminary, where he formerly served as vice president of advancement. Internationally, Hoag is the founder and president of Global Trust Partners and has worked extensively with the Evangelical Council for Financial Accountability to cultivate standards of financial accountability and governance worldwide. His research and educational work center on New Testament teachings regarding wealth, Christian stewardship, generosity, and biblical principles of organizational leadership.

Global Trust Partners

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: c002c479-fc91-476b-ab0a-ebd5e4e14a45